Nr. 19. Lwów, 6 Maja 1888. Rok V.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	[illegible]
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

OŚWIATA.

Nietylko praca nam jest potrzebna, ale konieczna nam jest i oświata, a tę daje nam praca. Nie spada z niebios, lecz siedzi spokojnie na wierzchołkach pracy i ztamtąd zdjąć ją potrzeba.

Nie mówię ja, ażeby każdy z Was czytelnicy umiał koniecznie tyle, co sędzia, albo profesor, albo i ksiądz nareszcie; tego Wy przy waszem zatrudnieniu dokazać nie możecie, bo chcieć być uczonym, to już osobne rzemiosło. Więc jaka powinna być oświata każdego wieśniaka, a tem więcej gospodarza?

Nad tą oświatą już w domu powinni zacząć myśleć rodzice, nim jeszcze dziecko podrośnie. Powiecie: ale my nie mamy sami dość nauki. To też dziecko, dopóki małe, nie potrzebuje żadnej nauki. Niech się na kolanach matki nauczy świętego pacierza — niech ojciec i matka pracują od samego zarania nad uszlachetnieniem serca swego dziecięcia. Niech rodzice się starają za młodu przykładem i słowem wzmacniać rozsądek dzieci, żeby dbali o pielęgnowanie ich wiary i o uchronienie od wszelkiej skazy czystości ich dusz niewinnych. Zły przykład byłby tu zbrodnią rodzicielską. Tu już małym dzieciom w domu niech rodzice wpajają, że krzywda ludzka nikogo nie zbogaci, że majątek tak nabyty łatwo będzie pozbyty, że tylko praca uczciwa to najpewniejszy powodzenia sposób. Ojciec i matka to urząd kapłański — a dzieci wasze i czeladź, — to wiernych drużyna. Bądźcie im we wszystkiem dobrym przykładem, a to będzie dla dziatek waszych najpierwszy i najważniejszy oświaty szczebel, bo uszlachetnienie duszy i serca dziecięcia. A kiedy już dziecko w domu podrośnie, moralnie wzbogacone, posyłajcie je pilnie do szkoły. Szkoła dobra, to największe dobrodziejstwo dla rodziców i dzieci wszystkich. W szkole mają się uczyć dzieci bojaźni boskiej, religii, czytać i pisać, liczyć i różnych wiadomości, które im w życiu będą potrzebne. I trzeba regularnie dzieci do szkoły posyłać. Młodość, to czas nauki, nie przeszkadzajcie im w tem ich szczęściu.

„Młodość mistrzu, jest rzeźbiarką
Co wykuwa żywot cały,
Choć przeminie sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznie trwały“.

Przypilnujcie ich, aby i w domu się uczyły. Wdzięczne wam będą dzieci wasze i po śmierci waszej, a wam miło będzie, jak w święto, lub w wieczór zimowy dzieci wam pożyteczne rzeczy z książek dobrych czytać będą; jak rosnąć będą Bogu na chwałę, krajowi na pożytek, a wam na chlubę i pociechę. A ponieważ zaś nie w każdej szkole może jest po myśli waszej, to w domu uczcie ich jeszcze obowiązków, jakie mają dla społeczeństwa, którego są członkami, dla ziemi ojczystej, której są dziećmi. Uczcie ich, że ta ziemia, którą uprawiać

mają i która ich żywi, że święta jest, bo skropiona krwią i potem naszych ojców i pradziadów, że zdrajcą jest ten, kto dobrowolnie tę ziemię opuszcza, ażeby gdzieś za morzami wątpliwego szukać szczęścia — albo kto ją przez rozrzutność i złe gospodarstwo w obce ręce oddaje. Uczcie ich zawczasu, że im mniejsza będzie liczba posiadłości gruntowych, tem słabszy będzie naród, że kto w lenistwie i pijaństwie nurzając się, dobrowolnie pozbawia się gleby ojczystej, ten zostanie tułaczem i zmarnieje. Niech się też nauczą wasze dzieci, a wy przy nich z dziejów ojczystych choćby i tyle tylko, żeśmy byli narodem wielkim. I prostaczek powinien znać choć tyle, co pacierz z dziejów swoich ojczystych. Niech wie o Piaście, co z rolnika został powołany na tron, i o Kaźmierzu W., którego królem chłopków nazwano, bo tak on lud kochał. Niech wie o Mieczysławie, że ochrzcił tę ziemię naszą, a że Bolesław od Elby aż za Dniepr rozszerzył jej dzierżawy. Niech się nauczą o Jagiellonach, i o połączeniu Litwy z Koroną. Niech wiedzą o Janie III-cim, co Chrześcijaństwo i Niemcy ratował, niech znają księdza Staszyca, co pierwszy w swych dobrach uwłaszczył włościan i szkołę rolniczą dla nich założył. Niech się zawczasu nauczą wielbić wielką przeszłość naszą, a tam, gdyby zobaczyli plamę albo rdzę osiadłą na na świetlanej przeszłości naszej szacie, to niech się starają własną pracą i zasługą zmyć ją i wybielić. A skoro dzieci wasze już szkoły opuszczą, to dopiero właściwe dla nich powinno się otworzyć pole do dalszej ich oświaty. — Czem ma zostać syn twój? Oto teraz pytanie? księdzem, nauczycielem, albo sędzią? Na to albo pieniędzy nie masz, albo dziecku brak talentu i powołania. Więc syn gospodarski zostaje przy ojcu i gospoparuje — a jak! tak jak ojciec — a ojciec? jak dziad. A dziś już tak pracować nie można. Wszędzie postęp, a przy starym sposobie ledwobyśmy na podatki wystarczyć mogli.

Trzeba więc otóż syna, który ma zostać gospodarzem, uczyć na gospodarza. Trzeba go brać na Kółka włościańskie, powinien czytać dobre książki o gospodarstwie itd. Ale gdzież się ma uczyć? Szkoda, że szkół takich odpowiednich dla synów włościańskich mamy jeszcze za mało, więc poproś jakiego pana, dobrego gospodarza, i oddaj go na kilka lat na jaki folwark, aby się nauczył gospodarować. Nie patrz na chwilowy zysk twój, ale patrz na korzyść i przysłość syna twego.

(Dokończenie nast.)

O ochronie własności polnej.

(Ciąg dalszy).

Zakazanem jest pędzenie, trzymanie lub pasanie bydła na obcych gruntach, kto do tego nie ma prawa, lub wyraźnego pozwolenia właściciela. Zakaz ten odnosi się także do ugorów i ścierni, tudzież do dróg i miedz.

Zbierać kłosy na ściernisku wolno tylko za dnia i z pozwoleniem właściciela.

Za przekroczenie tych zakazów jest kara od 1 do 10 zł. jednakże:

Kto jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzym gruncie płaci po 1 zł. od sztuki bydła, czy konia, a ten co chodzi po drogach i ścieżkach, gdzie chodzić nie wolno podczas dojrzewania zboża, płaci 50 ct. kary.

Kto pasie chudobę, tam gdzie nie wolno, płaci kary od sztuki nierogacizny 1 zł., od sztuki bydła 60 ct., od ko

Dwór i chata.

Powiastka.

Napisał Bolesław Marczewski.

Cicho, cicho, ukróć żale,
Patrz, wiślane płyną fale;
Jak ta Wisła nie przepłynie,
Tak ta Polska nie zaginie!
(T. Lenartowicz).

W jednym zakątku ziemi poznańskiej, w prześlicznej okolicy była wioseczka mała Lubosza, własność państwa Piaszczyńskich. Tuż przy głównym gościńcu wznosił się dworek biały, otoczony wysmukłymi topolami, a w białym tym dworku mieszkał pan dziedzic z żoną i córką.

Lubosza od niepamiętnych czasów należała do rodziców Piaszczyńskich i w spuściźnie przechodziła przez długie lata z ojca na syna. Obecny jej właściciel, pan Józef, otrzymał ją w spadku po swoim ojcu, który pono zginął w boju pod Ostrołęką. Rządny, rozumny, pan Józef gospodarował w Luboszy, dochował się syna i córki dorosłej, a choć piąty krzyżyk dźwigał na plecach i włos już siwy pokrywał głowę, stary wyglądał czerstwo i cieszył się dobrem zdrowiem.

Wioska czciła i kochała swego dziedzica jak ojca, a bo był tego godzien dwór cały. Każdy, czy to biedny zagrodnik, czy komornik, czy kmieć zamożny miał przystęp wolny na pokoje pańskie i mógł się do woli wygadać, co mu na sercu leżało. Pan Józef chętnie wysłuchał każdego wieśniaka, poradził, w potrzebie jakiej i pomocy i wsparcia udzielił. Nie było dnia, by kto ze sprawą jaką do dworu nie przyszedł, bywało, że kilku się naraz zebrało z prośbą do pana, który o ile mu czasu od zajęć gospodarskich zostawało, wszystkich wysłuchał i zadość ich żądaniom uczynił.

Żona pana Józefa, poczciwa sercem i duszą równie szczerze opiekowała się wioską. Do niej schodziły się uboższe kobiety po radę w nieszczęściu, po lekarstwa, które dziedziczka chowała w domowej apteczce, to wreszcie, pros o skrojenie nowej zapaski lub kaftanika. A wszyscy spiesz do dworu z nadzieją w sercu, pewni, że ich tam przyj z otwartem sercem. I wychodzili uradowani, wielbiąc swoi dobroczyńców.

Nie mniej kochaną była i córka państwa Piaszczyńskich panna Marya. Istny to anioł był w ludzkiem ciele, tak p kna, dobra, że do rany przyłóż; zwano ją we wsi „ paniuńcią". Marynia czuwała nad wszystkimi chorymi i szczonymi w wiosce. Gdzie posłyszała o chorym a biedny, tam spieszyła sama do chaty, opatrywała chorego lekiem, pocieszała słowy a w potrzebie sprowadzała lekarza z mia Codziennie rano, po mszy świętej spieszyła do swoich, ich nazywała „pacyentów" i niosła im ulgę w cierpieni Ludzie we wsi nie mogli się nadziwić jej dobroci i wych lali ją pod niebiosa. Nie dość na tem, Marynia zajmowała także drobną dziatwą wiejską, uczyła ją czytać i pisać, szej młodzieży pożyczała dobre książeczki do czytania, przyodziewkę biedniejszym. O! dobreż to było dziew złote serce.

nia, muła lub osła 50 ct., od kozy 40 ct., od owcy, od prosięcia ssącego 10 ct., od gęsi lub indyka 10 ct., od sztuki innego drobiu 5 ct.

Kary te od szkody mogą być podwojone, jeżeli szkoda zrobioną została z umysłu, albo potajemnie lub w nocy, albo na rolach obsianych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych i grzęskich, wreszcie na przestrzeniach znakami ustawionemi zamkniętych, do których należy i zatknięcie wiechą. Tak samo wymierza się kara podwójnie, jeżeli szkodnik poprzednio był już za szkody karany.

Za niszczenie drzew i krzewów, czy to na gruntach, czy przy drogach publicznych płaci się karę 2 *zł.*, a za łamanie gałęzi, zrywanie kwiatów i owoców, niszczenie palików płaci się karę po 1 *zł.* od każdej uszkodzonej sztuki.

Kary powyższe może władza takowe wymierzająca zniżyć do połowy, jeżeli skarany na uwzględnienie zasługuje.

Szkodnik obowiązany jest prócz naznaczonej kary, wynagrodzić jeszcze szkodę zrządzoną.

Kto wyda polecenie do popełnienia przestępstwa, ulega takiej samej karze, jak ten, który się osobiście przestępstwa dopuścił, a kto da powód do zrobienia przestępstwa przez to, że da polecenie niejasne, albo osobie niezdolnej do wykonania tego polecenia, płaci 5 *zł.* kary, lub tyle, ile grzywna za to przestępstwo wynosi.

Jeżeli przestępstwo polowe popełnione zostało przez kilka osób, odpowiada każden z nich za szkodę przez siebie wyrządzoną, a gdyby to nie dało się oznaczyć, to odpowiadają wszyscy za jednego, lub jeden za wszystkich, ten jednak co całą szkodę zapłaci, ma prawo żądać częściowo zwrotu od innych, którzy do niej się przyczyniali, namawiali, groźbą zmuszali, dawali pomoc lub ukrywali przestępstwo.

O straży polowej. Każda gmina obowiązana jest utrzymywać wspólną przysięgłą straż polową w odpowiedniej liczbie. Tak samo ma trzymać straż polową obszar dworski, alboteż kilka gmin wiejskich lub kilka obszarów dworskich, wreszcie gmina z dworem mogą mieć wspólną straż, jeżeli starostwo zgodzi się na to.

Koszta utrzymania straży gminnych rozkłada się na tych, co mają grunta podług opłacanego z nich podatku gruntowego.

Właściciel lub właściciele najmniej 50 hektarów gruntu, należący do gminy, jeżeli chcą, mogą trzymać dla siebie oddzielnego strażnika.

Starostwo zatwierdza straż polową i odbiera od niej przysięgę, a gdyby gmina takiego strażnika polowego nie obrała, to starostwo, dawszy im miesiąc czasu na zrobienie tego, samo na koszt gminy ustanowi przysięgłego strażnika, któremu musi gmina płacić dopóty, dopóki od siebie wybranego strażnika nie przedstawi.

Na strażnika ten jest zdatny, który ukończył 20 lat wieku i dobre ma zdrowie, wreszcie który zasługuje na wiarę.

Przysięgły strażnik leśny, może zarazem być i strażnikiem polowym.

Strażnik polowy dostaje ze starostwa certyfikat z oznaczeniem miejscowości, dla której jest przeznaczony. Strażnikowi temu może być odebrany ten certyfikat, jeżeli się jakiego przestępstwa dopuści i wyrok sądowy na niego zapadnie.

Strażnik ma *odznakę*, kiedy służbę pełni i wtedy zeznania jego mają wiarę zupełną — strażnik bez *znaku* swego służby uważa się jak każda osoba prywatna. Może nosić szablę, której używa tylko w obronie własnej.

Naczelnicy gminy i przełożeni obszarów dworskich, jeżeli zmieniają strażnika, powinni najdalej w ciągu dni 14 zawiadomić o tem starostwo pod karą od 2 do 10 *zł.*

O prawie dochodzenia przestępstw polowych i karaniu. Te należą do wójta z dwoma gminnymi asesorami.

Jeżeli winnym szkody jest sam właściciel lub przełożony obszaru, wójt, albo przysiężny — to sprawa odbywa się przed starostwem.

Strażnik polowy ma obowiązek donieść wójtowi o każdem przestępstwie polowem, a strażnik dworski przełożonemu obszaru dworskiego; dochodzenie zaś ma miejsce na żądanie poszkodowanego.

Jeżeli przestępstwo popełnionem zostało z użyciem gwałtu, ze złośliwem uszkodzeniem cudzej własności, albo

---

Pan Józef miał jeszcze syna Władysława, który kończył najwyższe szkoły w Krakowie i uczył się na sędziego. Mówiono, że ojciec nie bardzo rad był z tak wysokiej edukacyi syna, bo wolałby, aby tu usiadł w Lubuszy i po jego śmierci gospodarował. Nie chciał jednak wzbraniać synowi, do czego tenże miał ochotę, choć w duszy wiele na tem cierpiał. A Władysław jakoś nie wdał się w ojca, wysoko patrzał, w mieście żył trochę po pańsku i wiele pieniędzy, bardzo wiele nakładali rodzice na jego nauki.

Jednego wieczora, w białym dworku, w jasnym pokoiku siedziało wszystko troje około stołu, na którym świeciła się jasno lampa. Pan Piaszczyński czytał głośno gazetę, stało w niej o wykupowaniu ziemi polskiej na rzecz kolonij niemieckich. Pan Józef to przeczytawszy, odłożył gazetę na bok i smutnie powiódł oczyma po żonie i córce.

— I naszą Lubuszę może to czeka — wymówił z cicha. Wioska zadłużona bardzo, wydatki wielkie rosną z każdym dniem, Władysław znowu pisze o zasiłek pieniężny. Tak długo nie wytrwamy, przyjdzie Lubuszę sprzedać.

— Czyżby już tak źle było — rzekła pani.

— Źle jest i bardzo źle, moja droga, dotąd całej prawdy wam nie powiedziałem, myśląc, że się to jakoś odmieni, ale dziś muszę wam wyznać otwarcie: grozi nam bieda, nędza prawie.

— Ależ Władysław zda wkrótce egzamin, dostanie dobrą posadę, będzie zarabiał na siebie i nam dopomoże — mówiła Marynia.

— Gdyby tak było, moje dziecko, ale to jeszcze prędko nie nastąpi, a dłużej nie wytrzymamy na gospodarstwie. Upominają się o pieniądze, grożą zaskarżeniem do sądu, jeśli długów na termin nie dostaną, urodzaj nie dopisał tego roku.

— Więc powiadasz, kochany mężu, że wioskę trzeba sprzedać! — I tybyś to uczynił, porzucił miejsce, gdzie twoi ojcowie gospodarowali, o nie mów, to niepodobna, znajdzie się przecież inna rada.

— A jednak nie ma innego ratunku, jak wioskę sprzedać. O cios to wielki na nas; Bóg widzi, ile sama myśl sprzedaży mię martwi; serce mi się krwawi, że na stare lata trzeba porzucić ojców siedzibę, pójść w świat w obce strony; i mnie to czeka, mnie, który tak ukochałem ten stary dworek, łany nasze złociste i lud ten poczciwy.

Pan Józef po tych słowach usiadł przy stole, rękami twarz zasłonił i rozmyślał nad smutnem położeniem. Pani Piaszczyńska przystąpiła ku niemu i łagodnie przemówiła:

— A gdyby jeszcze pożyczyć od Marguliesa, możeby tem zaspokoić natrętnych.

— Chciałem i to uczynić, ale nikt już pieniędzy pożyczyć nie chce — odpowiedział dziedzic. — Zresztą moja Anno, od nędzy i wstydu w taki tylko sposób możemy się uchronić: sprzedamy Lubuszę, zapłacimy długi, a potem wyjedziemy do Krakowa, zamieszkamy przy Władysławie. Bardzo to bardzo boleśnie, i nie wiem, jak ten cios przetrwać, ale pocieszam się i trochę tem, że po mojej śmierci Lubusza przeszłaby w obce ręce, bo Władysław na niej z pewnością

wychodzi na prostą kradzież wartości więcej niż 5 zł., albo przy obelgach słownych lub czynnych, to za takie sprawy wymiar kary należy do sądów.

Poszkodowany ma prawo zająć bydło w szkodzie, tak samo i strażnik przysięgły, ale nie wszystko, tylko tyle sztuk, któreby na wynagrodzenie szkody wystarczyły, jednakże najdalej w 8 dni powinien albo wnieść skargę do sądu, jeżeli się z właścicielem bydła nie pogodzi. Strażnik polowy, który zarazem jest strażnikiem od lasu i ma broń, może zastrzelić drób będący w skodzie, jeżeli go zająć nie potrafi; zabite sztuki pozostawić winien na gruncie właścicielowi i zawiadomić o tem wójta.

Gdy strażnik zajmie bydło, czy inne zwierzęta, powinien je oddać do naczelnika gminy, a jeżeli to zrobi strażnik dworski, to właścicielowi obszaru i zawiadomić o tem Przełożonego gminy.

Zajęte bydło powinno być wypuszczone, jeżeli właściciel złoży zastaw na pewność, że szkodę wynagrodzi, wysokość tego zastawu oznaczy wójt.

Naczelnik gminy powinien o zajęciu bydła zawiadomić i właściciela i poszkodowanego, a ten ostatni, aby najdalej w 8 dni szkodę mu zrobioną udowodnił, inaczej bowiem bydło będzie wypuszczone, lub zabrane fanty zwrócone.

Jeżeli właściciel zajętych zwierząt nie jest wiadomy i mimo zarządzonych dochodzeń nie zgłosi się do gminy w ciągu dni 30, wójt na żądanie poszkodowanego, ma prawo sprzedać to bydło, czy inne przedmioty, zaspokoić z tej kwoty szkodę oraz koszta, a resztę złożyć do Starostwa.

Przedmioty z przestępstwa polowego pochodzące, mają być zaraz właścicielowi oddane, np. owoce, jarzyny, zboże itp. odebrane od szkodnika. Jeżeliby zaś właściciel nie był wiadomy, albo te rzeczy mogły się zepsuć, wójt je sprzeda, a pieniądze otrzymane, gdyby w ciągu roku nikt się po odebranie nie zgłosił, odda do biura starostwa.

(Dokończenie nast.)

Pielgrzymka do Rzymu.

Adres, który odczytał ks. Arcybiskup Morawski podczas posłuchania pielgrzymki polskiej w Watykanie, brzmi w przekładzie z języka łacińskiego, jak następuje:

Ojcze Święty.

Idąc w ślad nader licznej rzeszy wiernych w Chrystusie, którzy w tym roku kapłańskiego Twego jubileuszu z wiarą, pobożnością i miłością do stóp Twoich dążą, winszując Ci, Ojcze św., tej łaski Bożej i błagając o błogosławieństwo, przybywamy i my, arcybiskupi trzech obrządków katolickich, z odległych prowincyj austryackich Galicyi, W. Księstwa Krakowskiego i Księstwa Bukowińskiego wraz z wiernymi naszych dyecezyj — przybywamy wszyscy równem ożywieni synowskiem przywiązaniem i serdeczną miłością do Ciebie Ojcze św. w tej stolicy Piotrowej, na którą z rozporządzenia Boskiego wyniesiony jesteś, i jako najwyższy kapłan nowego testamentu, jako wierny stróż skarbu Boskiego objawienia, jako nieomylny nauczyciel prawdy, jako najwyższy kierownik, zarządca i pasterz Kościoła Bożego, prawy następca Piotra i widoczny na ziemi Namiestnik Chrystusa, pasiesz nas wszystkich, owieczki i baranki Chrystusa, okazując nam drogi Boże do portu wiecznego zbawienia.

Skoro Chrystus, uznawszy w Tobie miłość Piotra, powierzył Ci, Ojcze św., paszenie owiec i jagniąt całej swej owczarni, czujne oko i serce ojcowskie zwróciłeś ku ostatecznym krańcom tej rzeczypospolitej chrześciańskiej. Troskliwym umysłem szukając środków obwarowania tego szańca, nietylko wezwałeś na pomoc opiekę nieba, lecz i uczucia ludzkie, podniósłszy czcią publiczną ojców naszej wiary apostołów słowiańskich i nakazawszy wszystkim ludom wzywać ich do opieki. Dbały o pomyślność Kościoła ruskiego, postanowiłeś najzbawienniejsze środki dla wzmocnienia wiary katolickiej między Rusinami i wzniosłeś nową stolicę biskupią w Stanisławowie i tym sposobem serca wszystkich prawych Rusinów bardziej jeszcze do siebie przywiązałeś. Podobną troskliwością, iście ojcowską, otaczasz inne wschodnie, ormiańskie wyznanie, nie przypuszczając żadnej różnicy między

---

gospodarować nie będzie. Dola nasza tak przykra na ziemi, brzemię tak ciężkie dla duszy, że je tylko dźwigać można chyba ze szczególną łaską Bożą, o własnej sile możebym upadł z rozpaczy.

— A ze mną co się stanie? — przemówiła Marynia — mnie tak źle, tak ciężko, tak boleśnie, gdy pomyślę, co nas czeka w niedalekiej przyszłości. Mnie nigdy nawet przez myśl nie przyszło, byśmy kiedyś Lubuszę mieli opuścić. A teraz?...

Pan Józef nie odrzekł już ani słowa, dużymi krokami chodził po pokoju, snać ważył w głowie przyszłe losy rodziny. Po upływie małej chwili, matka i córka z boleścią, w sercu, udały się do swoich pokoików.

Dziedzic pozostał sam.

Chwilę nadsłuchiwał, a przekonawszy się, że poszły na spoczynek, wyjął z małej szafki książkę i pilnie ją począł przeglądać. W niej prowadził rachunki gospodarskie, spisywał dochody i wydatki. Przerzucił kart kilka, nad jedną stronicą zamyślił się długo, i uderzywszy się ręką w czoło, rzekł z cicha:

— Tyle długów, tyle długów, i zkąd się to wzięło? jakże nieopatrznie się rządziłem, wydając taką moc pieniędzy, kiedy dochodów mało przybywało. — Ach, ten syn mój, on temu może winien najwięcej... Dawaj i dawaj na jego utrzymanie, nie pyta skąd wziąć; co jemu do tego, on się uczy, pieniędzy trzeba. Matka go kocha, synowi niczego nie odmówi, a mnie z trudnością się jej sprzeciwiać. Bo by już raz dosyć było tej nauki, uczy się i uczy, i nie widać kiedy to koniec będzie. Dziś ludzi bardzo uczonych aż nadto, mozolą się lat kilkanaście nad książkami, a potem chleba kawałka nie mają wziąć do ust. Ot, czyżby nie lepiej poduczywszy się w mieście, wrócić na zagrodę ojców i tu rozumnie gospodarować. Ten Surdel, roztropny chłop, pozazdrościć mu syna.

Pod drzwiami coś stuknęło. Pan Józef obrócił się i nadsłuchiwał, cicho było zupełnie, wreszcie otworzył drzwi, ale w sieni nikogo nie dostrzegł. Wrócił więc do pokoju i dalej rozmyślał.

Sprzedać Lubuszę już postanowił, było to rzeczą konieczną, ostatnim ratunkiem. Ale w tym czasie nie łatwo było trafić na kogoś, co by wioskę nabył. Z okolicznych właścicieli żaden nie chciał, czy nie mógł kupić Lubuszy. Pan Józef martwił się i gryzł niepomału, bo nietylko, że majątek tracił, ale jeszcze, chcąc go koniecznie sprzedać nie było kupca.

W kilka dni w gazetach poznańskich stało ogłoszenie o sprzedaży Lubuszy. We dworze wyglądano niespokojnie kto o zakupno wioski się zgłosi i gotowano się do wyjazdu. Tymczasem dzień za dniem upływał, na gościńcu wiodącym do dworku żaden kupiec się nie pokazywał. Z dniem każdym także zbliżał się ostateczny termin wypłaty długów. W białym dworku pan Józef rwał z rozpaczy włosy, pani załamywała ręce, a Marynia cicho płakała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

katolikami obrządków: wschodniego i rzymskiego, jakie naród polski od wieków w złej i dobrej woli wiernie i święcie zachowuje.

My, Ojcze św., którzy piastujemy urząd biskupów na owych krańcach w Królestwie Galicyi, w Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem, łączymy rozmaite obrządki wschodnie z zachodniemi w jedności wiary i posłuszeństwa dla Ciebie, który jesteś węgielnym kamieniem jedności Kościoła. W odległych dyecezyach naszych uczuwamy ożywcze tchnienie miłości Twojej, jaką otaczasz te kraje nasze, i gdy cały świat obchodzi tryumfalny jubileusz Twego kapłaństwa, pospieszamy i my do dostojnego Twego tronu, przynosząc Ci hołd serc naszych i 6ciu milionów owieczek, które głosu naszego słuchają. Najserdeczniejsze składamy dzięki u nóg Twoich, Ojcze święty, za wszystko, co dla utwierdzenia i pomnożenia wiary między słowiańskimi ludami uczyniłeś; wyznajemy, że chcemy stale stać przy Tobie, i przyrzekamy, że wiernie stać przy Tobie, pokorny posłuch i wierne posłuszeństwo na Twój, jakoby Piotra głos, wykonywać pragniemy. Nie dla oka, lecz z głębi serca szczerej miłości Tobie, Ojcze św., wyrażamy uczucia, jakie wdzięczni synowie winni są najlepszemu Ojcu, i, jako tacy, odczuwamy całem sercem Twoje boleści i troski, Twoje ubóstwo i krzywdy, jakich w Tobie doznaje cały Kościół i cała Rzeczpospolita chrześcijańska.

Pragnąc gorąco, aby Bóg miłosierny położył koniec obecnym dolegliwościom, wnosimy modły, abyś, odzyskawszy pełną swobodę, jaka się z prawa boskiego i ludzkiego należy najwyższej Twej godności, mógł po usunięciu wszelkich przeszkód, rządzić Kościołem Bożym.

Błagamy najpokorniej Pana o najdłuższe życie dla Ciebie, Ojcze święty, abyś mógł własnemi jeszcze ujrzeć oczyma najobfitsze owoce prac Twych apostolskich i usiłowań, abyś jak najdłużej lata nam przewodniczył i nawą Piotra sterował, abyś przy pomocy łaski Bożej i niebieskiego miłosierdzia, wolny od napadów nieprzyjaciół Twoich, nawrócił ich mądrością, daną Ci z nieba, niezwyciężoną cierpliwością i słodką Twą dobrotliwością na drogę poprawy, iżby pozbywszy się swych błędów odszczepieństwa, sami ze skruchą wrócili do jedynej trzody Chrystusa, której Ty, Ojcze święty, jesteś pasterzem: aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.

Z Rzymu donoszą do *Czasu*, że papież był bardzo zadowolony z godnego i serdecznego zachowania się pielgrzymki naszej; rzekł on do swego otoczenia, iż zaprzeczyć nie można, że katolicyzm głęboko jest zakorzeniony w Polsce.

Dziennik Polski podaje następujący telegram z Rzymu: „Słychać, że arcybiskupi Feliński i Józef Sembratowicz (były metropolita lwowski) zostaną na konsystorzu jesiennym mianowani kardynałami. Książęta Kościoła z Galicyi, mianowicie biskup Pełesz, otrzymają wysokie tytuły papieskie. Probostwo unickie w Czerniowcach zostanie wyniesione do godności prałatury *cum usu insigniorum pontificalium*. Z pomiędzy Rusinów, jak mówią, mają być przedstawieni do mianowania *in petto*, które nastąpi dopiero *post peractam canonicam informationem*: właściciel dóbr Władysław Fedorowicz i szef sekcyjny p. Hilary Hankiewicz (Rusini) jako *comites Romani*; kanonik Petruszewicz (prałat r. g. kapituły lwows.), 3 profesorowie uniwersytetu i 3 literaci otrzymają tytuł doktorów *honoris causa* uniwersytetu rzymskiego; 5 wyższych urzędników ordery papieskie św. Grzegorza i Sylwestra; około 20 księży otrzymają tytuł: *praelatus domesticus, notarius apostolicus, camerius a secretis supernumerarius*".

Wiedenski korespondent *Diła*, pisząc o powrocie pielgrzymów ruskich do Wiednia, donosi, że ks. kan. Kostecki, gr. kat. proboszcz w Czerniowcach, z wójtem z Rarańcza Dutką prosili o audjencyę u dwóch ministrów, nuncjusza i cesarza. Wszędzie przyjmowano ich przychylnie, wypytywano o sprawy ruskie, a specjalnie co do unii na Bukowinie i przyrzekano protekcyę. Najdłużej zabawili u ministra Ziemiałkowskiego. Ks. Kostecki począł do niego mówić po polsku na co mu p. Ziemiałkowski przerwał: „Mówmy po rusku, niechaj nas rozumie gospodarz p. Dutka, a powtóre, czemu nie mówić po rusku, skoro język ruski jest moim macierzystym?" Posadziwszy obu w fotelach, wielce rad był swoim gościom.

Sprawy krajowe.

Ratunek dla powodzian. Naprawa wałów przerwanych ostatnią powodzią zatorową zostanie prawdopodobnie już wkrótce urzeczywistnioną.

Namiestnictwo przyszło bowiem do tego przekonania, że naprawa wałów, zwłaszcza nadwiślańskich, wymagać będzie dłuższego czasu, zatem zachodzi rzeczywiście nagląca potrzeba bezzwłocznego rozpoczęcia robót, jeżeli roboty te ukończone być mają do połowy czerwca b. r., a tem samem uchyloną obawa o wiele groźniejszej katastrofy, przy dorocznem wezbraniu wód na Wiśle już w m. czerwcu b. r.

W celu umożliwienia rozpoczęcia tych robót przesłało namiestnictwo starostom w „Bochni i Brzesku" na razie po 1.500 zł. z wezwaniem, ażeby w porozumieniu z miejscowymi wydziałami powiatowymi oraz w bocheńskim w porozumieniu z właścicielem Popędzyny p. Wojciechem Chrzanowskim, zaś w brzeskim z właścicielem Dąbrówki p. Henrykiem Trzeciakiem, zarządzili natychmiast roboty około naprawy wałów ochronnych. Rozpoczęcie robót nastąpić ma w miejscach najniższych, gdzie przybywająca woda mogłaby łatwo zalać pola a pod tym względem najgroźniejsza zachodzi obawa w pow. bocheńskim nad Wisłą w Uściu solnem i Popędzynie, zaś w pow. brzeskim naprzeciw dworu w Dąbrówce.

Namiestnictwo zaleciło starostom, ażeby do robót przypuszczali przedewszystkiem tych, którzy rzeczywiście potrzebują zarobku dla podźwignięcia się z doznanej klęski powodzi.

Również nagłą okazała się potrzeba przystąpienia do naprawy uszkodzonych ostatnią powodzią wałów ochronnych w powiecie tarnobrzeskim. Prezes tamtejszej rady powiatowej bar. Tadeusz Horoch przybył w tym celu osobiście do Lwowa i zdołał przyspieszyć rozpoczęcie robót.

Wydział krajowy, który postanowił do akcyi ratunkowej przyczynić się z funduszów krajowych kwotą 20.000 zł., wyasygnował natychmiast na ten cel wydziałowi powiatowemu w „Tarnobrzegu" kwotę 8.000 zł., a namiestnictwo wydało już potrzebne zarządzenia dla bezzwłocznego rozpoczęcia robót. Najprzód zasypane być mają dwie przerwy w wałach nad Wisłą w Łapiszowie, oraz dwie przerwy nad Sanem na Podzamczu.

Niezależnie od tej akcyi postanowiła Rada powiatowa tarnobrzeska wnieść do Izby deputowanych petycyę o wstawienie do budżetu państwowego kwoty 30.000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych powodzią, oraz 4.000 zł. bezzwrotnej subwencyi na rekonstrukcyę dróg uszkodzonych w tym powiecie.

Stare banknoty. Wspólne ministerstwo skarbu wydało następujące obwieszczenie: „Przypomina się, iż zmiana banknotów opiewających na 1 złr. w. a. z datą 7 lipca 1866, może być uskutecznioną najpóźniej tylko do 30 czerwca b. r. a to w drodze należycie ostemplowanego podania, które ma być wniesionem do c. k. wspólnego ministerstwa skarbu. Po 30 czerwca b. r. wymiana powyższych wycofanych z obiegu banknotów nie będzie mogła bezwzględnie nastąpić".

Jubileusz cesarski. Rada powiatowa w Borszczowie uchwaliła dla uczczenia 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, płacić przez lat 10 po 100 zł. rocznie na zakupno książek i przyborów szkolnych dla biednej dziatwy szkół ludowych w powiecie borszczowskim.

Gazeta rządowa ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 18 kwietnia b. r. w sprawie przyłączenia gminy Horodyszcze do zakresu miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Samborze. Rozporządzenie to rozpocznie obowiązywać z dniem 1. stycznia 1889.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

Kalarepa.

Wymaga gruntu dobrze znawożonego i uprawionego. Siać ją trzeba rzadko w rozsadnikach, w miesiącu marcu, flance przesadza się w połowie maja, gdy już mają 5—6 listków. Przesadza się ją tak, jak kapustę, pilnie podlewa i starannie okopuje. Późne odmiany kalarepy dojrzewają we wrześniu, przed mrozami należy ją powyrywać, a po oczyszczeniu z liści i korzeni, przechowywać w piwnicy bez piasku. Przeznaczone głowy na wysadki (na nasienie), nie oczyszcza się z korzeni, odejmuje tylko większe liście, pozostawiając serce, i zasadza w piwnicy w suchym piasku. Na wiosnę rozsadza się i obchodzi jak zwykle z wysadkami. Na wysadki przeznaczoną kalarepę najlepiej siać w lipcu, ażeby przed zimą nie wypuściła łodygi.

Sałata.

Takowej jest bardzo wiele odmian; najdelikatniejszą z nich jest żółta głowiasta. Chcąc mieć wczesną, jak n. p. w bliskości miast, gdzie takową spieniężyć łatwo, trzebą ją siać w inspektach, gdzie się pozostawia albo też przesadza na grzędę. Jest też odmiana zimowej sałaty, która może przezimować w gruncie pod nakryciem słomy lub gałęzi; odmiana ta już w maju wydaje okazałe głowy. Na sałatę gruntową, zasiewa się ją w drugiej połowie marca w rozsadniku, a gdy podrośnie, przesadza na grunt pulchny, przed rokiem dobrze ugnojony. Sałata zasiana wprost na grzędę, byle nie gęsto, udaje się lepiej jak przesadzana; gdzieby była za gęsto, trzeba ją przerwać. Kto chce mieć sałatę przez całe lato, musi ją zasiewać co 3—5 tygodni i przesadzać. W inspektach rozsadzają się rośliny co 6—8, na grzędzie zaś co 12 cali.

Na nasienie wybiera się najpiękniejsze główki z najwcześniejszych flanców. Koło takich wybranych główek zabija się wysoki kołek, który później za podporę dla nasienników posłuży, przyczem obiera się dolne liście a serce zostawia. Nasienie sałaty nie dojrzewa razem, zbiera się go przeto w miarę dojrzewania, gdy na nasienniku pokaże się puszek; takie nasienie jest najpewniejsze. Później ścina się wszystkie łodygi, a po wysuszeniu na słońcu, kijem lekko wymłóci. Nasienie sałaty zachowuje siłę kiełkowania do czterech lat, najlepsze jednak jest dwuletnie.

Ogórki.

Potrzebują gruntu żyznego, świeżo nawiezionego; lubią też grunt ciepły i wymagają jednostajnej wilgoci, a udają się nierównie lepiej w lekkich jak w ciężkich gruntach. W gruncie mogą być siane dopiero w maju, gdyż obawiają się przymrozków. Wczesne ogórki tylko w inspektach mogą być wyhodowane. Nasienie ogórków wschodzi do lat 7; — świeże nasiona ogórków nie należy używać, gdyż takowe zawiązują więcej sznurów i liści jak owoców i dlatego trzeba mieć zapas nasienia przynajmniej 3-letniego, które jest najlepsze. Nasiona ogórków, ażeby prędzej wschodziły, moczy się przez 24 godzin w miękiej letniej wodzie, poczem wodę się zlewa, nasiona miesza z trocinami, zawiązuje lekko w rzadkie płótno i pozostawiają w ciepłym miejscu. Węzełek ten od czasu do czasu potrzeba zwilżać wodą, dopóki nasiona nie zaczną kiełkować.

Na grzędzie 2 łokcie szerokiej, dobrze uprawionej i znawożonej robią się wzdłuż grzędy 2 rowki równoległe, głębokie na 1—1½ cala i w odstępach 3-calowych sadzą się ziarnka ogórków i ziemią zarównują. Po zasadzeniu należy je starannie polewać z konewki przez durszlak i to najlepiej w południe; gdy powschodzą i czwarty liść wypuszczą, przerywa się rośliny tak, ażeby między pozostawionymi roślinami 8—12 cali odległości było.

Przerwane rośliny mogą być przesadzone na inne grzędy, ale trzeba korzenie z ziemią razem wyjąć, gdyż łatwiej takowe się przyjmują, rozsadzać należy je w należytych odstępach, po przesadzeniu podlewa się je zaraz i chroni od słońca.

Ponieważ ogórki późno się sieje, a po zasianiu nie prędko one grzędę zaścielają, przeto przed zasianiem ogórków, można między rowkami zasadzić sałatę lub zasiać rzodkiewkę.

Grzędy ogórkowe muszą być z chwastów kilkakrotnie opielane, a gdy roślinki podrosną, okopywane. Gdy gałęzie bardzo się rozkrzewiają, odcina się takie, które nie mają zawiązków owocowych, a pozostawione rozkłada w równej mierze na grzędzie. Ogórki potrzebują obfitego podlewania w dniach gorących, można je nawet podczas upału podlewać, zbytnia wilgoć jest jednak dla nich szkodliwą.

Przy odpowiedniem pielęgnowaniu ogórków, mogą one dawać owoce przez 3 miesiące.

Jeżeli chcemy mieć obfity zbiór młodych ogórków, to nie należy wcześniej z takowych dopuszczać do dojrzewania, gdyż nasienniki zużywają wiele soków, a gałęzie przestają wydawać młode ogórki, a wydają tylko małe i chropowate.

Na nasienniki najlepiej przeznaczyć osobny kawałek grzędy; na nasienie pozostawia się najzdrowsze i najdłuższe, a powinny one być także z pierwszych — później zaś zawiązujące się owoce trzeba obrywać, ażeby soków nie zabierały.

Gdy nasienniki dobrze pożółkną i zaczną mięknąć, wybiera się takowe i układa do słońca, leżą tak długo, póki gnić nie zaczną.

Potem kraje się je wzdłuż, nasiona z sokiem razem zlewa do naczynia i utrzymuje tak długo, póki nie zaczną się burzyć, gdy to nastąpi, przez przetak się przecedza i ziarna w wodzie świeżej przemywa, aż do zupełnej ich czystości, poczem wysuszyć je trzeba na wolnem powietrzu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa obraduje nad budżetem na rok 1888. Posłowie czescy i słowiańscy czynią wymówki ministrowi oświaty, że utrudnia naukę, że wiele szkół poznosił że Słowian chce zniszczyć i gotowi są głosować przeciw budżetowi na szkoły. Z tego powodu minister bronił się, dowodząc, że on czyni to wszystko dla dobra ludów i nauki. Ale jakoś temu nie bardzo chcą wierzyć, dlatego mówiono w Wiedniu, że kto wie, czy minister Gautsch nie ustąpi.

W tym czasie ministrowie węgierscy naradzali się z tutejszymi odbywszy kilka posiedzeń pod prezydencyą cesarza. Chodzi o zwołanie delegacyj wspólnych do Pesztu, co ma nastąpić w początkach czerwca i postawienie żądań o wydatki na wspólne potrzeby państwa.

W Sejmie węgierskim uchwalono już nową ustawę o powoływaniu w razie potrzeby przez cesarza rezerwistów i nie ma wątpliwości, że taką samą ustawę uchwali i Rada państwa w Wiedniu. Z ustawą o podniesienie opłat od spirytusu podobno już ma się ku końcowi w komisyi do tego wybranej. Ustawa ta ma być i tu i w Peszcie uchwalona jeszcze przed rozejściem się Rady państwa.

W Niemczech wszystko w zawieszeniu. Cesarz raz lepiej, to znowu gorzej ze swojem zdrowiem, a w ogóle jest źle i nie ma nadziei żeby wyzdrowiał. Rak toczy gardło i jak spuści się niżej do płuc musi śmierć nastąpić. W Berlinie wiele mówią o mianowaniu syna ks. Bismarka hr. Herberta ministrem pomimo, że jeszcze nie ma lat 40, widocznie z obawy, aby z Bismarków nie utworzyła się druga dynastya do rządzenia obok familii cesarskiej.

Z Francyi nic nowego. Prezydent Rzeczypospolitej jeździł po kraju, wyprawiano mu bankiety i uroczyste przyjęcia, a mimo to Boulanger także swej sprawy nie zasypia i gdzie może daje znać o sobie tak, że gazety ciągle się nim zajmują.

Z Rzymu donoszą:

„Pogłoski o zerwaniu układów między Stolicą św. a rządem rosyjskim, są pozbawione podstawy, gdyż postępują one dalej lubo bardzo zwolna. W każdym razie rząd rosyjski stawia w części takie warunki, których będzie się musiał wyrzec, jeśli porozumienie ma nastąpić. Jakąkolwiek wartość Stolica św. przywiązuje do przywrócenia stałych stosunków urzędowej natury z gabinetem rosyjskim — nie może ona atoli okupić tego ceną żądaną przez Rosyę — gdyż niektóre warunki rosyjskie są tego rodzaju, że usprawiedliwiałyby opór Polaków przeciw podobnej ugodzie.

Powyższe doniesienie z dobrego czerpane źródła, zgodnem jest z tem, co nam już zkądinąd donoszono, i z tem, co z mowy Ojca św. do pielgrzymów polskich wnioskować należy.

W Rosyi cicho. Car nie mogąc prowadzić wojny o Bułgaryę wyczekuje sposobnej chwili, a tymczasem przygotowują się władze wojskowe, aby być gotowemi do boju, zaś agenci rosyjscy ile mogą nurtują między ludami na Bałkanie jak w Rumunii, Serbii, Macedonii, Bułgaryi i Grecyi, aby tam utrzymywać ciągły niepokój.

U siebie w kraju wydalają cudzoziemców zajmujących posady w fabrykach, chcą zabronić włościanom sprzedaży i obdłużania swoich osad; z funduszów Towarzystwa kredytowego w Polsce mają budować teatr rosyjski w Warszawie i dawać znaczne sumy na jego utrzymanie — słowem wszystko po dawnemu, aby tylko Polaków i język polski zewsząd usuwać. Już na kolei od granicy do Warszawy, kazali napisy stacyi polskie poniszczyć.

Z bliższych stron, bo z Bukowiny donoszą, że liczba Rusinów w Rarańczu, którzy przeszli na nnię, może wynosi już więcej niż 600, a ciągle jeszcze przechodzą. Co więcej, donosi, że nawet jedna wieś czysto rumuńska, Bosancze, przeszła n a u n i ę. A ponieważ nie ma na Bukowinie księdza unity, któryby umiał po rumuńsku, udali się aż do gr. kat. biskupa siedmiogrodzkiego z prośbą o nadesłanie księdza. Prawosławny konsystorz czerniowiecki rozesłał okólnik, w którym surowo nakazuje duchowieństwu śledzić za jakimś diakiem unickim P a s ł a w s k i m i mieć baczne oko na wszystkie podejrzane osoby, będące unitami.

W Krakowie sławny nasz malarz Jan Matejko wymalował prześliczny i wielki obraz, który jest wystawiony w Sukiennicach i przeznaczony na własność Muzeum Narodowego. Przedstawia on naczelnego wodza Tadeusza Kościuszkę, jak go przyjmuje lud krakowski po powrocie z bitwy pod Racławicami. Na tem obrazie jest także sławny kosynier Bartłomiej Głowacki włościanin który z innemi kosynierami zdobył w tej bitwie rossyjskie armaty. — W Krakowie radzą, aby obraz ten kazać litografować i pomalowany farbami sprzedawać po 10 centów, aby każda chata włościańska mogła go sobie kupić, w izbie na ścianie zawiesić na pamiątkę jak to nasi ojcowie umieli bronić swej ojczyzny.

Nowiny z kraju.

Od Zarządu głównego Kółek rolniczych mamy wiadomość, że dnia 19 i 20 czerwca b. r. odbędzie się w Przemyślu V. Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych" podług następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie Zgromadzenia.
2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych".
3. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1887.
4. Sprawozdanie komisyi rachunkowej z funduszów Towarzystwa za rok 1887.
5. Wybór komisyi ratunkowej.
6. Wnioski P. T. członków (zob. §. 29 statutu).
7. Wykłady i pouczenia oraz zwiedzenie wzorowego gospodarstwa.
8. Rozlosowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

Szczegółowy program wykładów i pouczeń i zwiedzenia wzorowego gospodarstwa, jak również inne bliższe szczegóły pobytu pp. Uczestników w Przemyślu, udzieli Zarząd główny przy wysyłce kart legitymacyjnych.

Zarząd główny zamyśla także urządzić podczas wystawy próbę pługów i w tej sprawie poczynił już odpowiednie kroki.

Dnia 25. b. m. odbył Wydział Zarządu głównego posiedzenie, na którem między innemi uchwalono: aby podczas słabości p. wiceprezesa Dr. Kajetana Orleckiego, który dla poratowania swego zdrowia przeniósł się do Nowego Sącza, zastępował go członek Zarządu p. Albert Wilczyński, uproszono zaś ks. infułata Leona Hoterowskiego, aby objął zarząd kasy Zarządu głównego po panu Antonim Wrotnowskim, który przeniósł się na mieszkanie do swego majątku.

Od 5 Marca powstały nowe Kółka rolnicze:

389. *Zakopane* pow. Nowotarski, założył pan Ludwik Mucha, nauczyciel.

390. *Mogiła* pow. krakowski, założyło Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie.

391. *Frydrychowice*, powiat Wadowice, założyła gmina na czele z Duchowieństwem i nauczycielem.

392. *Gawłuszowice* powiat Mielec, założyła gmina z Duchowieństwem i nauczycielem.

393. *Zabierzów* pow. krakowski, założył p. Andrzej Myszal nauczyciel.

W tym roku sprowadziły Kółka za pośrednictwem Zarządu głównego: lnu inflantskiego za złr. 3.153 i 50 ct., innych nasion za zł. 5.233 i 23 ct. Razem więc za zł. 8.274 i 73 ct. Sieczkarń sprowadzono 26 sztuk, książeczek rozesłano 538 sztuk.

Pan prezes Augustynowicz porobił starania, aby tym członkom Kółek rolniczych, którzy w tym roku zostali nawiedzeni klęską powodzi, przyjść z możliwą pomocą w dostarczeniu zboża.

Zarząd główny przypomina członkom Kółek rolniczych pow. Jarosławskiego i Łańcuckiego, że w dniach 26 i 27 maja b. r. odbędzie się w Przeworsku Wystawa przeglądowa wraz z premiowaniem bydła i koni właścicieli mniejszych posiadłości, oraz bydła z obór zarodowych, koni po Ardenach i *Wystawa przemysłu domowego*, przyczem zwraca uwagę na swój okólnik z dnia 7 marca b. r. wysłany w tej sprawie do powyższych Kółek.

Piszą nam z Kółka rolniczego w Odrowążu: Nieskończoną wdzięczność czuje ludność parafii Odrowąż (w nowotarskiem) dla Konsystorza krakowskiego za przeznaczenie dla tej parafii duchownego pomocnika. a większą jeszcze wdzięczność za wybranie na tego pomocnika księdza Jana Ralskiego obecnego adjutora. Jestto kapłan bardzo pracowity i przykładny, spowiednik gorliwy, pilny i punktualny katecheta oraz prawdziwy przyjaciel a raczej miłośnik bliźniego. Oby Bóg ojczyznę naszą zawsze takim karał duchowieństwem.

Pożar. Przez nieostrożność dzieci, powstał 22 b. m. w Potoku pow. brzeżańskiego, pożar, który zniszczył obejście gospodarskie włościanina Wojc. Ciesielskiego, wartości 1000 zł. i 13 zagród przyległych, łącznej watość 6.450 zł.

Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Trembowli. Na gruncie cegielni Jana Sokalskiego trzy młode dziewczęta i 17-letni Stefan Richowicz, kopiąc glinę, zasypani zostali warstwą, która się oberwała z nad podkopu. Z czworga tych nieszczęśliwych, pomimo natychmiastowej pomocy, zdołano uratować tylko jedną dziewczynę, troje zaś poniosło śmierć na miejscu. Śledztwo sądowe w tej sprawie wdrożono.

Za zarobkiem udaje się corocznie wielu robotników, szczególniej górali z Galicyi do Królestwa Polskiego. Otóż generalny konsulat Austro-Węgier w Warszawie otrzymał zawiadomienie od generał-gubernatora, iż galicyjskim robotnikom, udającym się do Królestwa Polskiego za zarobkiem na rolach, zostaną przyznane takie same ułatwienia paszportowe, jak lat zeszłych. Mogą oni tedy udawać się tam za legitymacyami lub kartami paszportowymi, opiewającymi na dwa do czterech tygodni bez wizy rosyjskiej. Gdyby atoli mieli zamiar dłużej zabawić, muszą zaopatrzyć się w zwykłe i należycie wizowane paszporty.

Rozmaitości.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przybiera znów zatrważające rozmiary, mimo coraz częstszych i boleśniejszych treścią swą relacyj naszych konsulatów i ambasad, mimo rzetelnych głosów, nadchodzących do naszych dzienników z Ameryki, oraz opartych na tychże przestrogach i doniesieniach okólników lwowskiego Namiestnictwa. W ubiegłym bowiem tygodniu wybrało się tamże za zarobkiem kilkakrotnie po kilkadziesiąt osób z okolic Ryglic i Tarnowca, a z końcem kwietnia i w pierszych dniach maja b. r. wyjeżdża na pewne ze samych Gorlic, Jasła, Biecza i Frysztaka i tychże okolicy blisko dwieście młodych i niedoświadczonych dziewcząt i to prawie bez opieki i nadzoru, bo zaledwie w towarzystwie paru mężczyzn. Dziewczęta te skłonione namowami, a może nawet groźbą obałamuconych rodziców, a wypychane w obcy świat bez dostatecznych środków do podróży, winny znaleść opiekę u dotyczących władz, aby nie zasiliły zastępu ofiar, które spotkały się z kijem żebraczym i ze wstydem.

Pan Tadeusz. Taki napis nosi wierszami opisana powieść przez największego naszego poetę, zmarłego w 1856 r., Adama Mickiewicza. Życzeniem jego było, aby kiedyś książki przez niego pisane, mogły się dostać między lud wiejski i tam były czytane. Dotąd trudno było myśleć o tem dla wysokiej kiej ceny druku, papieru i innych kosztów wydawnictwa. Dopiero „Macierz Polska“, która posiada na to fundusze, uchwaliła jeden z poematów Miśkiewicza, właśnie pod napisem „Pan Tadeusz“ kazać wydrukować w 15.000 egzemplarzach i rozsprzedać między lud wiejski, po niepraktykowanej małej cenie bo 10 ct., za grubą książkę złożoną z dwudziestu arkuszy druku i z portretem autora. Nie wątpimy, że skoro ta książka wyjdzie z druku rozejdzie się w ciągu kilku miesięcy pomiędzy czytelnikami po wsiach i miasteczkach, którzy tylko wdzięczni będą „Macierzy Polskiej“, że na taką dobrą myśl trafiła upowszechnienia najlepszej książki jaką piśmiennictwo polskie posiada.

Trzeci Maj. O ważności i znaczeniu dla całej Polski tego dnia, damy w następnym Nr. pouczenie naszym czytelnikom.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.
jest do nabycia:

KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opi cudów przez ks. Bosco wyjednanych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

100 morgów

gruntu w dobrej glebie. w powiecie Lisko, godzina drogi od stacyi kolei Łupkowskiej, jest zaraz do rozparcelowania na mniejsze gospodarstwa. Bliższa wiadomość w Krakowie w kancelaryi adwokata Dra. Wiktora Włyńskiego. ul. Bracka 8.

Clayton & Shuttleworth

Fabryka we Lwowie



maszyn rolniczych ul. Gródecka 22.

poleca swoje

za najlepsze uznane wyroby **sieczkarń**, po cenach ponownie znacznie zniżonych, **ręczne młocarnie, sikawki ogniowe, pompy studzienne, wagi dziesiętne** itp. i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabywanie tych przedmiotów przez wypłatę ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, tylko poświadczenia miejscowej Zwierzchności gminnej, że nabywca jest właścicielem gruntu 10—10

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.



Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bayego.